



Rozwijanie pobożności indywidualnej i wspólnotowej

konspekt na spotkanie Parafialnych Zespołów Synodalnych – maj 2021 r.

Na początku proponujemy wspólną modlitwę za parafię i rodziny, aby zarówno kościoł jak i każdy dom były zawsze miejscem gdzie można się swobodnie modlić. W ten sposób można rozwijać wiarę oraz osobistą pobożność, która staje się świadectwem dla innych.

1. Jak jest?

Pobożność nieodłącznie jest związana z modlitwą. Modlitwa kształtuje duchowość parafii, wspólnoty, rodziny i każdej osoby indywidualnie. Benedyktynski Opat Prymas Notker Wolf, w jednej ze swoich książek wspomina pewną sytuację, która może nakreślić podejście współczesnego świata do modlitwy:

Pewnego razu przyszedł do mnie młody człowiek skarżąc się, że nie potrafi się modlić. Od czasu do czasu z potrzeby serca udawał się do kościoła, a gdy potrzebował oddechu wśród codzienności, klękał. Nic jednak nie przychodziło mu do głowy, jego myśli krążyły wokół różnych tematów, aż w końcu ze względu na niemożność znalezienia odpowiednich słów zaczynał się źle czuć. „Myślę, że modlitwa po prostu nic mi już nie daje” - powiedział. W czasie rozmowy zaprosiłem go do wspólnej modlitwy z nami, mnichami. Zgodził się i tak przez kilka dni pozostał u nas. Wstawał wraz z nami wczesnym rankiem, zasiadał z nami w chórze i śpiewał psalmy tak dobrze, jak tylko potrafił. Robił to przez kilka dni. Po pewnym czasie podszedł do mnie: „Nie wiem, jakim cudem, ale znów potrafię się modlić”.

My, benedyktyni, żyjemy we wspólnocie i wspólnie się również modlimy. Na modlitwę przeznaczamy dwie lub więcej godzin dziennie. Najczęściej odmawiamy Psalmi Starego Testamentu - przepiękne pieśni, opowiadające o ludzkim szczęściu i o rozmaitych cierpieniach. Ogarniają one całą rzeczywistość - nieszczęście i prześladowania, lęk przed śmiercią, strach przed oszczerstwami, ale również radość z powodu piękna przyrody, dziękczynienie za wszystkie dary, których Bóg udziela nam w swym stworzeniu oraz innych ludziach. Myślę, że w zmianie postawy pomogły Feliksowi przede wszystkim wspólny śpiew i modlitwa. Pozwolił nam się nieść, modląc się całym sobą. Jego zmagania z Bogiem zaowocowały powiedzeniem Stwórcy „tak”.

Sądzę, że wiele osób podziela tęsknotę owego młodego człowieka, mimo że być może aż tak bardzo nie zdają sobie z tego sprawy. Wielu wydaje się, że do modlitwy nie jest im potrzebna wspólnota Eucharystii. Wówczas jednak nigdy im się nie uda - zamiast przeznaczać czas na modlitwę osobistą, w ogóle przestają się modlić. A potem

spacerując w centrum miasta i widząc kościół, wchodzą do środka i chcą się pomodlić - zauważają jednak, że utracili odpowiedni język i nie odnajdują spokoju, który spodziewali się natychmiast otrzymać.

(Notker Wolf, Uczyć się od mnichów. Benedyktyńska recepta na udane życie, 80-81)

Prawdopodobnie okres pandemii, a zwłaszcza niemożliwość udziału w liturgii w kościele w Wielkanoc 2020 roku, kiedy tylko kapłani i osoby zakonne mogły celebrować liturgię, pokazały wielu osobom, jak wielką wartość ma wspólna modlitwa w kościele. Tego roku, wiele osób z potrzeby serca przyszło na liturgię Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku, Wigilii Paschalnej, procesję rezurekcyjną i Mszę Wielkanocną. Liczyli się z tym że mimo przejmującego zimna, deszczu, a nawet śniegu przyjdzie im stać kilka godzin na placu kościelnym, bo ze względu na obowiązujące limity nie dla wszystkich wystarczyło miejsc we wnętrzu świątyni. Pokazało to głód wspólnej modlitwy i głód udziału liturgii, której nie zastąpi żadna transmisja radiowa, telewizyjna czy internetowa.

2. Jak być powinno?

II Sobór Watykański (1962-1965) w dokumencie o liturgii (Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*) bardzo mocno podkreślał znaczenie celebrowania liturgii w życiu ludzi wierzących. Liturgia to sakramenty i sakramentalia (np. pogrzeb, egzorcyzmy oraz błogosławieństwa osób i rzeczy), przez które otrzymujemy łaskę Bożą i uczestniczymy w zbawieniu wysłużonym przez Chrystusa. Tego co daje liturgia, nie da się niczym zastąpić, dlatego jest ona „szczytem i źródłem” życia Kościoła. Jest ona także „źródłem i szczytem” pobożności. To udział w liturgii Mszy św. niedzielnej ma być inspiracją do codziennej modlitwy w tygodniu. Ta zaś modlitwa z kolei staje się przygotowaniem do kolejnej Mszy św. Życie pełną wiarą nie może być ograniczone tylko do samej liturgii, albo tylko do samej modlitwy osobistej. Te dwie rzeczywistości powinny się przenikać, bo tylko wtedy następuje autentyczny rozwój pobożności.

Sobór stwierdza w *Konstytucji o świętej liturgii Sacrosanctum Concilium* (nr 11-13):

W celu osiągnięcia pełnej skuteczności jest rzeczą konieczną, aby wierni przystępowali do liturgii z należyтым usposobieniem duszy, aby ich słowa były zgodne z myślami, aby współpracowali z łaską niebiańską, a nie przyjmowali jej na próżno. Dlatego duszpasterze winni czuwać, aby czynności liturgiczne sprawowano nie tylko ważne i godziwie, lecz także, by wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie.

Życie duchowe nie ogranicza się jednak do udziału w samej liturgii. Choć bowiem chrześcijanin powołany jest do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca, a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie. Ten sam Apostoł poucza nas, że zawsze mamy nosić w swoim ciele konanie Jezusa, aby i życie Jezusa objawiało się w naszym śmiertelnym ciele. Dlatego w ofierze Mszy świętej błagamy Pana, aby przyjąwszy dar duchowej ofiary, nas samych uczynił „wiecznym darem” dla siebie.

Usilnie się zaleca nabożeństwa chrześcijańskiego ludu.

Z tego tekstu wynika, iż zasadniczo Liturgia jest celebrowana wspólnie z innymi osobami. Ale również modlitwa powinna przybierać zarówno formy wspólnej jak i indywidualnej modlitwy. Rodzajem wspólnej modlitwy są różnego rodzaju nabożeństwa odprawiane w kościele albo przy kapliczkach. Czasem przewodniczy im kapłan, a czasem tylko osoby świeckie modlą się wspólnie. Często jest też i tak, że wiele z tych nabożeństw można odprawić indywidualnie, czy to w domu czy w kościele podczas osobistej modlitwy. Wiele osób ma swoje ulubione nabożeństwa. Jedni kochają modlitwę różańcową, inni nabożeństwa majowe, albo Drogę Krzyżową lub Gorzkie Żale. Ktoś często śpiewa Godzinki czy to o Matce Bożej czy też Męce Pana Jezusa albo ku czci jakiegoś świętego. Jest wiele nowenn do Matki Bożej albo do świętych. Są też krótkie modlitwy do których ktoś jest przywiązany, bo doświadczył Bożej pomocy dzięki odmawianiu tej konkretnej modlitwy. To które nabożeństwa bardziej nam się podobają świadczy o rodzaju naszej pobożności. Również każda parafia ma swoją specyficzną pobożność, którą kształtują duszpasterze przez praktykowanie konkretnych nabożeństw proponowanych dla wszystkich w ciągu roku liturgicznego. Nie chodzi o to by uczestniczyć we wszystkich nabożeństwach jakie są w kościele, ale każdy szczerze wierzący człowiek powinien dbać o to by oprócz niedzielnej liturgii praktykować też jakieś nabożeństwo, które będzie mu pomagać w rozwoju modlitwy osobistej. Praktykowanie konkretnego nabożeństwa nie polega tylko na tym, że uczestniczę w nim jedynie w kościele, kiedy ksiądz na nie zaprasza. Takie nabożeństwo mogę odprawiać również samemu lub z rodziną w domu, kiedy z różnych przyczyn nie mogę pójść do kościoła.

3. Co robić by było tak jak powinno być?

Jak zatem praktycznie rozwijać osobistą, indywidualną pobożność oraz pobożność wspólnotową? Swego czasu w Internecie znalazłem świadectwo rodzin zaangażowanych w różne ruchy rodzinne. Tak wspominają swoje zmagania o wspólną modlitwę rodzinną i małżeńską:

Kasia i Mikołaj są od 17 lat małżeństwem. Wraz z Olą (13 lat), Michałem (10), Gabrysią (7) i Agnieszką (11 miesięcy) należą do "Domowego Kościoła". - Oboje wyszliśmy z Ruchu Światło-Życie. Może dlatego dla nas rzeczą naturalną było, że do modlitwy indywidualnej powinna dołączyć modlitwa małżeńska. Przecież "My" to jedno ciało, które także powinno spotykać się z Panem Bogiem. Tak samo w sposób naturalny, choć spóźniony, przyszła modlitwa rodzinna - wspominają.

Podobną drogą szli Ania i Adam, którzy z dwojgiem dzieci należą do spotykającej się w Zalesiu Górnym wspólnoty "Święta Rodzina". Głębokie nawrócenie przeżyli, wchodząc w okres narzeczeństwa, więc wspólna modlitwa małżeńska, a potem rodzinna zrodziła się w nich sama - z potrzeby serca.

Tak łatwo jednak nie mieli Patryk i Dorota, inne małżeństwo "Świętej Rodziny". - Na początku modliliśmy się obok siebie w milczeniu. Modlitwa była dla nas czymś bardzo intymnym, czym bardzo trudno było się podzielić, ponieważ odkrywała nasze słabości. Gdy nasza córka zaczęła mówić, zaczęliśmy się modlić razem z nią, by nauczyła się modlitwy. Wciąż jednak nie było modlitwy prawdziwie wspólnej. Brakowało też modlitwy małżeńskiej. W miarę jak dzieci dorastały, modlitwa przybierała także formy indywidualnych prośb, podziękowań. Tak się zaczęło - wspominają.

Modlitwa rodzinna oczywiście nie jest domeną jedynie małżeństw z jakichś grup, ruchów i wspólnot w Kościele. I nie jest prawdą, że osoby z takich ruchów nie mają z nią problemów. - Każdy musi przynajmniej próbować. I jest różnie. Czasem problemem jest nawet wspólne odmówienie "Ojcze nasz" - mówią Kasia i Mikołaj.

- Najtrudniej jest zacząć. Na początku szło nam nieporadnie. Odmawialiśmy modlitwy "katechizmowe", ale to było dobre przygotowanie do modlitwy potem już własnymi słowami. Zanim to przyszło, mieliśmy wiele porażek i niedotrzymanych zobowiązań - dodają Ania i Adam.

W każdym domu potrzeba jest właściwie zbilansowana i dostosowana do wieku dzieci wspólna modlitwa. Nie może ona być zbyt długa kiedy dzieci są małe, albo zbyt wyrafinowana, bo będzie dla mniejszych dzieci nurząca. Po krótkiej wspólnej modlitwie z dziećmi, małżonkowie mogą poświęcić także nieco więcej czasu na modlitwę razem jako mąż i żona. Nie należy też zbyt łatwo rezygnować z czasu na osobistą modlitwę każdego z małżonków. Wydaje się że zawsze lepiej proponować nowe modlitwy współmałżonkowi lub dzieciom, niż je narzucać. Wiele modlitw które podobają się jednej osobie, niekoniecznie będą odpowiadać innej. Warto też pamiętać że inny rodzaj pobożności będzie praktykować mężczyzna, a inny kobieta. Jeżeli uda się to zrozumieć, to wówczas łatwiej jest o praktykowanie rodzinnej modlitwy, dzięki której dzieci uczą się modlić i zaczyna się w nich rozwijać pobożność. Z czasem dzieci też muszą zacząć indywidualną modlitwę, ale nawet wtedy nie warto rezygnować ze wspólnej modlitwy rodzinnej.

Niech zachętą będą następujące cytaty:

- *Rodzina chrześcijańska jest pierwszym miejscem wychowania do modlitwy. Zbudowana na sakramencie małżeństwa jest "Kościołem domowym", w którym dzieci Boże uczą się modlitwy "jak Kościół" oraz wytrwałości w modlitwie. Szczególnie dla małych dzieci codzienna modlitwa rodzinna jest pierwszym świadectwem żywej pamięci Kościoła, cierpliwie pobudzanej przez Ducha Świętego (Katechizm Kościoła Katolickiego 2685).*
- *Zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci, pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe (Jan Paweł II, "Familiaris Consortio" 60).*
- *Nic tak nie spaja rodziny, jak wspólna modlitwa! To nadzwyczajny klucz otwierający serce! Najlepszy środek nasenny: pozwala spokojnie zasnąć (o. Daniel Ange).*

Tak jak w domu są trzy rodzaje modlitwy, tak też i w kościele poza liturgią powinno znaleźć się miejsce i czas dla nabożeństw skierowanych do wszystkich, albo do poszczególnych grup wiekowych.

Być może macie własne spostrzeżenia albo pomysły, którymi warto się podzielić z innymi, aby w waszej parafii jeszcze bardziej rozwijała się pobożność indywidualna i wspólnotowa.

Oprac. Komisja ds. Kultu Bożego i Życia Sakramentalnego